

Zabawy z ogniem, czyli UFO a broń jądrowa

6 stycznia 2012

Robert L. Hastings, długoletni badacz zjawiska UFO i autor głośnej książki „UFOs and Nukes” ujawnia szczegóły obserwacji niezidentyfikowanych obiektów latających nad placówkami z bronią jądrową, a także tego, jak do tego problemu podchodzi się od strony oficjalnej – rządowo-wojskowo-naukowej. O inteligencji stojącej za zjawiskiem UFO Hastings mówi: „Z dużą pewnością mogę jednak stwierdzić, że niektóre z tych istot najwyraźniej monitorują atomowy wyścig zbrojeń i robią to od jego zarania, tj. II wojny światowej...”

PIOTR CIELEBIAS: Niełatwo jest rozpocząć rozmowę z osobą, która wniosła tak wiele w odkrywanie tajemnicy UFO od oficjalnej strony i wybrać temat, od którego chciałoby się zacząć. Mówiąc to mam na myśli zorganizowaną przez pana niedawno konferencję prasową, na której zaprezentowano dowody wskazujące m.in., że pewna nieznana „siła” interesuje się w szczególny sposób miejscami, w których składowana jest broń jądrowa. Zanim do tego przejdziemy, proszę powiedzieć jakie jest pana osobiste zdanie na temat zjawiska UFO i czy po tylu latach badań udało się panu dotrzeć do jakichś konkretnych odpowiedzi? Innymi słowy, czym jest fenomen NOL według Roberta Hastingsa?

ROBERT L. HASTINGS: Bazując na dostępnych dowodach, choćby takich jak dane radarowe, które mają charakter empiryczny i w pełni wiarygodny mogę stwierdzić, że UFO to pojazdy znacznie przewyższające naszą technologię pod względem konstrukcji i możliwości, znajdujące się pod inteligentną kontrolą. Wiarygodne obserwacje i raporty mówiące o namierzeniu tych obiektów przez radary pojawiały się już w drugiej połowie lat 1940., kiedy tylko kilka krajów dysponowało raczkującą technologią odrzutową. Zachowanie tych niezwykłych obiektów

powietrznych, które pojawiły się po II wojnie światowej wskazywało, iż „coś lub ktoś” znajdował się ich sterami. Z kolei pierwsze udokumentowane incydenty z udziałem UFO, do których doszło w miejscach składowania broni atomowej miały miejsce już w grudniu 1948 r. Charakteryzują one krótko niekonwencjonalny wygląd zaobserwowanych obiektów ich możliwości techniczne, takie jak np. osiąganie ogromnych prędkości, przy zachowanej zdolności do niewyobrażalnych manewrów. Cechy te nie zmieniły się przez następnych kilkadziesiąt lat.

Według mnie najbardziej prawdopodobne wydaje się wyjaśnienie mówiące, iż nasza planeta odwiedzana jest przez inteligentną rasę lub rasy przybywające z innego miejsca we wszechświecie. Nowe fizyczne teorie dotyczące struktury i funkcjonowania kosmosu mówią nam, że pewne idee, uważane niegdyś za temat tabu, mogą mieć praktyczne przełożenie. W przeszłości naukowcy twierdzili, że bariera prędkości światła czyni niemożliwymi jakiegokolwiek podróże międzygwiazdne. Pogląd ten nie jest już w modzie wśród wiodących uczonych-teoretyków. Wystarczy poszukać sobie informacji na temat „hiperprzestrzeni” i możliwości podróżowania z prędkością większą niż prędkość światła.

Podsumowując sprawę, poświęciłem 38 lat na badanie aktywności obiektów UFO nad miejscami składowania broni jądrowej na terenie Stanów Zjednoczonych i dzięki zdobytej wiedzy mogę stwierdzić z całą stanowczością, że „ci”, którzy pilotują owe tajemnicze obiekty, monitorują a czasem nawet wręcz oddziałują na funkcjonowanie amerykańskich pocisków jądrowych. Wątpliwości w tej sprawie rozwiewają ujawnione rządowe akta oraz świadectwa ponad 120 byłych wojskowych.

Jednak co więcej, ujawnione raporty KGB i świadectwa byłych lub emerytowanych żołnierzy Armii Czerwonej potwierdzają, że analogiczne wypadki miały miejsce w czasach zimnej wojny na terenie byłego ZSRR. Ale może skupimy się na tym w dalszej części wywiadu.

– Pańska krótka biografia umieszczona na stronie internetowej wspomina o młodości spędzonej w pobliżu bazy Malmstrom oraz mającej wówczas miejsce niezwyklej obserwacji, kiedy jak się okazało, niezidentyfikowane obiekty pojawiły się nad miejscem, w którym znajdowała się broń atomowa. Może pan nam powiedzieć coś więcej o tym przypadku?

– Mój ojciec przez 20 lat służył w Amerykańskim Lotnictwie (USAF). W okresie 1966-1967 stacjonował w bazie Malmstrom AFB i pracował w budynku, gdzie mieścił się system SAGE [pierwszy w świecie system komputerowy używany przez USA do obrony powietrznej – przyp.tłum.] – najbardziej zaawansowany w tamtym okresie system radarowy. (Był on zainstalowany także w innych bazach USAF oraz w Kanadzie, a cała sieć tworzyła system „wczesnego ostrzegania” zaprojektowany do wykrywania sowieckich samolotów naruszających w przestrzeń powietrzną nad Ameryką Północną).

W tym czasie miałem 16-17 lat i byłem uczniem szkoły średniej, dorabiając sobie jako stróż w wieży kontroli lotów. Miałem tam dyżur przez trzy wieczory w każdym tygodniu. To dłuższa opowieść, ale pokrótce przedstawia się tak: pewnej nocy, kiedy znajdowałem się na zmianie, operator radaru FAA (Federalnego Zarządu Lotnictwa), którego znałem osobiście, wskazał mi na ekranie radaru pięć obiektów UFO, które właśnie śledził. Przez kilka miesięcy znajomości rozwinęły się między nami relacje niczym uczeń-nauczyciel. W czasie przerw w pracy zadawałem mu bowiem wiele pytań nt. radarów i sposobu ich działania, toteż uznał on, że z pewnością zaciekawili mnie ta niezwykła sytuacja. Powiedział mi wówczas tylko tyle, że w celu sprawdzenia, czym są owe dwa niezidentyfikowane „cele” wysłano dwa myśliwce.

Jeszcze tej samej nocy opowiedziałem o wszystkim ojcu, który następnie (o czym nie wiedziałem) zasięgnął języka u innych osób pracujących przy SAGE. Operatorzy, którzy pracowali nie dla FAA a dla Sił Powietrznych USA potwierdzili mu, że owych „pięć celów” było realnymi niezidentyfikowanymi obiektami latającymi, które manewrowały i zawisły w pobliżu miejsc

składowania międzykontynentalnych pocisków balistycznych w rejonie Judith Basin, odległym od bazy o jakieś 40 km. Parę tygodni później ojciec wspomniał mi pokrótce o tym wydarzeniu, choć o wielu szczegółach dowiedziałem się znacznie później, kiedy już był on na emeryturze. W każdym razie moje zainteresowanie obserwacjami UFO w pobliżu instalacji z bronią jądrową wyrosło na podstawie tego właśnie zdarzenia, choć osobiście nie zajmowałem się tym fenomenem do roku 1973, kiedy to zacząłem spotykać się z byłymi lub emerytowanymi funkcjonariuszami amerykańskiego lotnictwa, którzy mówili mi o swoich doświadczeniach z tego typu sprawami.

– Na konferencji, która odbyła się w we wrześniu 2010 roku, zaprezentowano liczne relacje naocznych świadków, którzy mówili o pojawianiu się NOL-i nad miejscami składowania broni jądrowej. Jak zareagowało na tą sprawę środowisko wojskowe?

– Tu mogę jedynie zgadywać. Wyobrażam sobie, że Pentagon nie był przeszcześnieśliwy z powodu tego, że byli lotnicy ujawnili na konferencji dramatyczne niekiedy szczegóły związane z wtargnięciem obcych obiektów nad miejsca, gdzie znajdowała się broń jądrowa. Kiedy media skontaktowały się z Pentagonem pytając o te rewelacje, jego rzecznicy przedstawili starą i dobrze nam już znaną odpowiedź. Po pierwsze: USAF nie zajmuje się już badaniem UFO. Po drugie: nie ma żadnych dowodów na to, aby obiekty te w jakikolwiek sposób zagrażały bezpieczeństwu narodowemu Stanów Zjednoczonych. Oczywiście oba te stwierdzenia to kłamstwa, które wymyślono po to, aby utrzymać przy życiu oficjalną politykę ukrywania informacji o UFO.

– Sceptycy spekulują, że rzekome obce pojazdy widziane nad amerykańskimi instalacjami wojskowymi mogły być w rzeczywistości radzieckimi obiektami szpiegowskimi. Jednak podobne incydenty miały miejsce również po drugiej stronie „żelaznej kurtyny”. Co może nam pan powiedzieć o obserwacjach UFO nad sowieckimi bazami wojskowymi, w których znajdowała się broń jądrowa? Jak reagowano na podobne przypadki?

– Jak już powiedziałem, pierwsze przypadki naruszania przez niezidentyfikowane obiekty amerykańskiej przestrzeni powietrznej pochodzą z lat 40-tych XX wieku, kiedy Związek Radziecki był krajem nastawionym na ekspansję, jednak nie dysponował aż tak zaawansowaną technologią lotniczą, jak ta stojąca za zjawiskiem NOL. Odtajnione przez stronę rosyjską dokumenty wskazywały, że również na terenie byłego ZSRR doszło do co najmniej dwóch przypadków pojawienia się UFO nad miejscami, w których znajdowały się pociski jądrowe. Sugeruje nam to, że cokolwiek dokonuje „monitoringu” tych miejsc nie pochodzi ani z Rosji, ani z Ameryki, ale jest w rzeczywistości „trzecią stroną” dysponującą radykalnie odmienną zaawansowaną technologią.

Pierwszy odnotowany przypadek z ZSRR miał miejsce 4 października 1982 r., kiedy obiekt w kształcie dysku pojawił się nad bazą, w której znajdowały się pociski balistyczne średniego zasięgu. Miało to miejsce na terenie Ukraińskiej SRR. W pewnym momencie doszło tam nawet do nagłej aktywacji pocisków, które były przygotowywane do odpalenia, choć nie nadszedł żaden rozkaz z Moskwy, a oficerowie startowi nie podjęli żadnych działań. Patrzyli na całą sprawę w osłupieniu, jednak po krótkim czasie wszystko wróciło do normy. Późniejsze dochodzenie nie wykazało, co mogło odpowiadać za taki stan rzeczy. (Co ciekawe, dosłownie identyczny przypadek wydarzył się w bazie Minot w Północnej Dakocie w 1966 r. a opowiedział mi o nim przed kilkoma laty oficer startowy David H. Schuur.)

Choć amerykańskie media mówiły o ukraińskim przypadku już w 1994 r., w Rosji napisano o nim dopiero niedawno opisano. Artykuł na jego temat ukazał w czerwcu 2010 r. w gazecie „Żizń” i jestem w kontakcie z jego autorką, Inessą Kornienko. Dzięki niej udało się dotrzeć do kilku nowych świadków tych wydarzeń, w tym byłych żołnierzy Armii Czerwonej.

Drugi incydent, o którym wspominały akta KGB wydarzył się na poligonie-kosmodromie Kapustin Jar. Między 28 a 29 czerwca 1989 r. latający dysk pojawił się nad miejscem, w którym

składowano pociski jądrowe. Według dokumentu opisującego to spotkanie, obiekt wypuścił w kierunku budynku, w którym znajdowały się „rakiety” wiązkę światła. Bliźniaczy incydent miał miejsce w grudniu 1980 r., kiedy to obiekt UFO pojawił się nad dzierzawioną przez Amerykanów bazą RAF-u w brytyjskim Bentwaters. Wśród świadków tego incydentu, który określa się także jako przypadek z Lasu Rendlesham, znajdował się m.in. były zastępca dowódcy bazy, płk Charles Halt, który stwierdził, że przed odlotem obiekt wystrzelił w kierunku bunkra z pociskami wiązkę „lasera”.

– Są takie pytania, które trzeba zadać i nie da się ich ominąć. Jedno z nich dotyczy pochodzenia nieproszonych gości pojawiających się w okolicach wojskowych instalacji z pociskami balistycznymi. Czy rzeczywiście byli to „obcy”, a może w grę wchodzi jakaś inna możliwość?

– Tak, jak już wspomniałem, uważam, że są to istoty przybywające ze świata lub światów w naszym fizycznym wszechświecie, znanym formalnie jako czasoprzestrzeń, o czym na początku XX w. mówił już Einstein. Biorąc pod uwagę implikacje współczesnych teorii mówiących nam o naturze kosmosu (jeśli oczywiście są one trafne), możemy domniemywać, że nasi goście posiadli możliwość poruszania się w czasoprzestrzeni w sposób, o którym nie śniło się nawet wielkiemu uczonemu. Inni mogą przybywać do nas z równoległych wymiarów, a jeszcze inni mogą być podróżnikami w czasie. Być może nawet wszystkie te scenariusze i sposoby mają miejsce równocześnie. Ale pewnego dnia ludzkość być może pozna odpowiedzi na wszystkie nurtujące ją pytania...

– ... a czego oni od nas chcą?

– To dobre pytanie, ale nie będę udawał, że znam odpowiedź i główne zamiary ich planu. Jeśli Ziemię odwiedza i działa na niej więcej niż jedna rasa, tych celów i zamierzeń może być bardzo dużo.

Z dużą pewnością mogę jednak stwierdzić, że niektóre z tych istot najwyraźniej monitorują atomowy wyścig zbrojeń i robią to od jego zarania, tj. II wojny światowej. Były pilot, Bud Clem, dostarczył mi dla przykładu relację o UFO unoszącym się nad centrum produkcji plutonu w Hanford w stanie Waszyngton na początku 1945 r. – na kilka miesięcy przed zbombardowaniem Hiroszimy i Nagasaki. Szwadron myśliwców wspomnianego pilota przy trzech okazjach wdawał się w pościg za niezwykle jasnym niezidentyfikowanym obiektem powietrznym o nieznanym pochodzeniu, który unosił się nad placówką.

Inne obserwacje UFO miały tam miejsce w latach 1950., o czym wiadomo z odtajnionych dokumentów. W niektórych z przypadków obiekty te były śledzone na radarach lub wysyłano za nimi (w zwykłe nieudany) pościg myśliwce. Inne dokumenty mówią nam o podobnych wydarzeniach z fabryki w Savannah River w Południowej Karolinie, gdzie również znajdowała się placówka zajmująca się produkcją plutonu oraz o obserwacjach z laboratorium Los Alamos (stan Nowy Meksyk), gdzie rodziła się broń jądrowa. Kolejne doniesienia pochodziły z Sandia (także stan Nowy Meksyk) – gdzie również pracowano nad inżynierią jądrową oraz podobnej placówki w Oak Ridge w Tennessee.

Pierwsza publiczna wzmianka o intruzji UFO w miejscach związanych z bronią jądrową pojawiła się w 1956 r. w książce pt. „Raport o niezidentyfikowanych obiektach latających”, której autorem był były kapitan USAF, Edward Ruppelt – pierwszy kierownik lotniczego programu badań nad zjawiskiem NOL o nazwie „Projekt Blue Book”. Dokumenty odnośnie tego wydarzenia były jednak trzymane w sekrecie do końca lat 1970. i gdyby nie ustawa o wolności informacji, z pewnością nigdy byśmy się o tym nie dowiedzieli.

– Jeśli zatem niezidentyfikowane obiekty były tworem istot posiadających wysoce rozwiniętą inteligencję oraz technologię, dlaczego dochodziło do nieco kuriozalnych przypadków, w których pojawienie się UFO oddziaływało na broń nuklearna, biorąc udział w niebezpiecznej grze, która mogła zmienić losy

planety? Jak bardzo realny był scenariusz zakładający wybuch „przypadkowej” wojny atomowej wskutek uruchomienia pocisku przez... obiekt UFO? Takich przypadków było przecież dość dużo.

– To oczywiście spekulacje, jednak być może chodziło o próbę „nastraszenia” mocarstw atomowych poprzez demonstrację możliwości aktywowania i unieruchamiania pocisków przez „pasażerów” UFO, jeśli tylko oczywiście tego chcą.

Uważam, że być może zatrzymaliby też oni procedurę aktywacyjną pocisków, jeśli amerykańscy czy rosyjscy technicy nie byłiby w stanie tego zrobić. Incydenty z nagłym zakłóceniem działania pocisków, kiedy to duże ich ilości niespodziewanie wymykały się spod kontroli tuż po tym, jak doniesiono o obserwacji w ich pobliżu obiektów UFO, są rodzajem „wariacji” tego typu demonstracji. Słynne przypadki z bazy Malmstrom AFB z marca 1967 r. są przykładami tego typu incydentów. Według mnie u podstaw tego typu wypadków leży próba przekazania ludziom wiadomości, iż rozwijając i posiadając broń jądrową „bawimy się z ogniem”. Jeśli kiedykolwiek wybuchnie pełnowymiarowa wojna atomowa, wpłynie ona w fundamentalny sposób na ludzką cywilizację i integralność środowiska naturalnego. Przy „atomowej zimie” czekać może nas wówczas kryzys w produkcji żywności i głód na masową skalę powiązany ze skażeniem na miarę planetarną. Być może z powodów, których nie jesteśmy jeszcze w stanie zrozumieć nasi goście zdają się odwieść nas od spełnienia się takiego scenariusza.

To, dlaczego nie ujawniają się oni nam w pełni i nie odkrywają swoich prawdziwych zamiarów to kolejne pytanie pozbawione odpowiedzi, ale być może jest to element szerzej zakrojonego planu...

– Dlaczego relacja wojska na tak wiele szokujących przypadków jest tak niska? Czy zachodzą tu jakieś obawy z ich strony? A może za najbardziej niewygodny fakt uznać można to, iż „siła” stojąca za niektórymi UFO incydentami jest całkowicie poza zasięgiem armii? Innymi słowy, zdają sobie oni sprawę, że coś

rozgrywa się nad naszymi głowami, choć nikt do końca nie wie, co?

– Amerykańska armia nigdy nie przyzna, że doszło do niewygodnych incydentów z udziałem jej strategicznej broni i co więcej, działo się to w miarę regularnie i dość często. Podstawowa zasada mówi, że z wiedzy takiej skorzystałby wróg (tj. w przypadku zimnej wojny byłiby to Sowieci). Oczywiście rzeczywistym (a może nawet bardziej realnym) powodem było to, że gdyby Pentagon jasno poświadczył, że powietrzne obiekty wykazują dosłownie „nieziemskie” cechy i najeżdżają zarówno na amerykańskie, jak i radzieckie instalacje, stanowiłoby to wyraźne poświadczenie o pozaziemskich odwiedzinach i otworzyło prawdziwą puszkę Pandory.

– **Czy zatem według pana istnieje na naszej planecie grupa osób, która zna prawdę nt. zjawiska UFO (mówimy tu o najbardziej wiarygodnych przypadkach, których nie da się wyjaśnić i które stanowią słynne „kilka procent” całości)? Jeśli zatem cokolwiek wiadomo, dlaczego informacje te są ukrywane?**

– Oczywiście, że istnieje taka grupa. Najlepszym dowodem jest to, że CIA ma zwierzchność nad innymi amerykańskimi grupami wywiadowczymi. Zaangażowane w to są także inne agencje, w tym NSA (Narodowa Agencja Bezpieczeństwa), gdyż w służbach wojskowych znajdują się wydzielone grupy. Są to bardzo małe wydzielone z większych jednostki, których zadaniem jest „dowiedzieć się” wszystkiego o danej sprawie. Wiemy o tym z ujawnionych dokumentów, choć te prezentują nam tylko część prawdy. Dalszych części układanki dostarczyli nam jednak sami świadkowie. Dziś znamy już generalny zarys planu konspiracji wokół fenomenu UFO. Trzeba jednak powiedzieć, że większość rzeczy, na które można natknąć się odnośnie tej sprawy w Internecie to niestety bzdety. W sieci roi się od nieprawdziwych informacji i niepotwierdzonych spekulacji UFO-entuzjastów, którzy jedynie „zamulają” prawdziwy obraz zjawiska swymi nie w pełni trafnymi, a niekiedy wręcz

śmiesznymi spekulacjami.

– Sprawa obserwacji UFO nad placówkami z bronią jądrową przypomina nam o jeszcze jednym równie niezwykłym zjawisku. Chodzi tu o spotkania z obiektami nieznanego pochodzenia w przestrzeni kosmicznej. Na ten temat pojawia się wiele sprzecznych informacji. Niektórzy astronauta z jednej strony zdają się „coś” wiedzieć, ale z drugiej są bardzo oszczędni w swych relacjach. Jaka jest pańska opinia w tej sprawie.

– Istnieją wiarygodne relacje zarówno amerykańskich, jak i radzieckich kosmonautów, jednak prawdą jest, że wiele z doniesień źle zinterpretowano albo nadano im w mediach, prasie lub literaturze bardzo sensacyjny charakter. To, że ludzie znajdujący się na orbicie Ziemi widzieli UFO jest prawdą, choć nie jestem w tych sprawach ekspertem i nie jestem w stanie wiele więcej powiedzieć.

– Czy podczas swoich badań nad UFO spotkał się pan z jakimiś problemami lub przeszkodami, takimi jak groźby czy dezinformacja?

– Nawracające problemy z telefonem mam od 1982 r., tj. od czasu, kiedy zrobiło się głośno o moich wykładach. Dla przykładu, przez wiele lat po tym, jak przeprowadzałem telefoniczne rozmowy z moimi wojskowymi informatorami i odwieszałem słuchawkę, szybko otrzymywałem kolejny telefon. Ktoś był wówczas na linii, ale milczał, a w tle słychać było różnego rodzaju odgłosy. Po mniej więcej minucie połączenia były zrywane. Działo się tak raz za razem. Z kolei wraz z nastaniem ery poczty elektronicznej, również zacząłem mieć z nią problemy, głównie w sprawie wymiany informacji z byłymi wojskowymi, innymi badaczami, dziennikarzami, publicystami i filmowcami. Problemy te zdawały się sugerować, że pewna agencja monitorowała (lub wciąż monitoruje) moją działalność związaną ze zjawiskiem UFO i niekiedy stara się oddziaływać na moją pracę lub nawet próbuje mnie w ten sposób zastraszyć. Zdaje się to nawet logiczne, biorąc pod uwagę to, że staram

się badać i nagłaśniać przypadki związków UFO z bezpieczeństwem kraju. Ale jestem chyba zbyt głupi, aby dać się zastraszyć i dalej robię to, co robię. Gdybym mieszkał w dawnym Związku Radzieckim, być może wysiedlono by mnie za to na Sybir.

– Obserwacje UFO nad stanowiskami z bronią jądrową to jedynie wąski aspekt całego zjawiska. Możemy natrafić w nim bowiem na szereg zdumiewających fenomenów, takich jak fizyczne ślady obecności NOL-i, uprowadzenia dokonywane przez ich pasażerów, wszczepiane ludziom implanty a także inne dowody świadczące o realności całego zjawiska. Dlaczego jednak „oficjalna nauka” boi się tego tematu?

– Kolejne dobre pytanie. Uczeni, mimo że kreują się zwykle na poszukiwaczy prawdy, najczęściej unikają tematów, które są nazbyt kontrowersyjne. Dzieje się tak dlatego, że publiczne ujawnienie swego zainteresowania tego typu sprawami mogłoby wpłynąć na rozwój ich kariery. Oczywiście wielu z nich nadal święcie wierzy w to, że nie ma żadnych wiarygodnych dowodów na istnienie UFO. Ale z racji tego, że takich dowodów nigdy sami nie szukali, rzadko też zwracają się oni w stronę tych faktów, które zostały zebrane przez garstkę odważnych naukowych pionierów, w stosunku do których sceptycy wysuwają coś, co można nazwać „niedoinformowanymi opiniami”, prezentując jednocześnie bardzo nienaukowe podejście do tematu.

Uczonym, który zajmował się badaniem zjawiska NOL był fizyk, śp. dr James McDonald, który powiedział kiedyś: „Od czasu do czasu w historii nauki, mają miejsce sytuacje, w których problem wielkiej wagi, domagający się adekwatnej uwagi, przechodzi niezauważalnie, ponieważ obejmuje zjawiska leżące daleko poza ramami naukowej wiedzy i uznaje się go za niegodny dalszych rozważań. W takim położeniu znajduje się obecnie zjawisko UFO. Jeden z ostatnich wniosków moich intensywnych badań nad tą zagadką przekonał mnie w pełni, iż społeczność naukowa (nie tylko w tym kraju, ale i na całym świecie) zwyczajnie ignoruje sobie sprawę niezwyklej wagi, którą uważa

za nonsens.”

Po zapoznaniu się z poufnym raportem USAF na temat UFO McDonald dodał: „W aktach Sił Powietrznych pojawiają się setki przypadków, które już przed laty zasługiwały na rzetelne naukowe badania, ale w zdumiewający sposób wszystko zostało zamiecione pod dywan przez badaczy Projektu Blue Book i ich konsultantów.”

Ostatecznie McDonald, którego poproszono, aby przedstawił wnioski ze swych badań nad UFO amerykańskiemu Kongresowi w lipcu 1968 r., powiedział: „W mojej obecnej opinii, na podstawie dwóch lat badań, mogę stwierdzić, że obiekty UFO to najprawdopodobniej urządzenia pochodzenia pozaziemskiego zajmujące się czymś, co ostrożnie określić możemy jako „rekonesans”. Ale większość uczonych nie słyszała raczej nigdy o dr McDonaldzie i nigdy nie przyjrzała się jego wnioskowi. Mimo wszystko, te „niedoinformowane” postaci wciąż próbują pozować na ekspertów od tematów, którymi się nigdy nie zajmowali i dlatego prawie nic o nich nie wiedzą.

– Jeśli musiałby pan wyselekcjonować najlepsze dowody na istnienie UFO, to jakiego typu wydarzenia zasługiwałyby na największą uwagę?

– Niezwykle ważne są dane radarowe, ponieważ potwierdzają one obecność wysoce zaawansowanych pojazdów latających poruszających się w atmosferze Ziemi. Mowa oczywiście o przypadkach, w których stopień zaawansowania przekraczał ludzkie pojęcie. Podsumowanie najlepszych przypadków, w czasie których odnotowano ogromne prędkości rozwijane przez te obiekty oraz ich niewyobrażalną zwrotność znajduje się na stronie internetowej grupy NICAP.

W odniesieniu do innych dowodów, w tym relacji obserwatorów, te zbierane przeze mnie mają szczególną wartość, ponieważ pochodzą od wysoce wiarygodnych świadków, dopuszczanych przez amerykańskie wojsko do operowania bronią masowego rażenia,

pracami technicznymi nad nią lub jej zabezpieczaniem. Nim im na to pozwolono, osoby te musiały przejść szereg testów, także psychologicznych.

Sceptycy niekiedy mają rację mówiąc, że ludzie źle interpretują to, co widzą, szczególnie jeśli nie są dobrymi obserwatorami, jednak ponad 120 osób pełniących służbę w różnych bazach Sił Powietrznych donosiło przez lata o obserwacjach niezidentyfikowanych obiektów (w kształcie spodka, cygara czy kuli), które dokonywały intruzji nad miejsca, w których składowano pociski nuklearne. Niekiedy też bezpośrednio wpływały na ich działanie. Ludzie ci nie mogą po prostu być szaleni. Nie można też oskarżyć ich o to, że niedokładnie przyjrzeni się obserwowanym zjawiskom. Niektórzy zwyczajnie musieli być wiarygodni, choć zatwardziali sceptycy zawsze będą ignorować pewne fakty. Co najważniejsze, część z przypadków, kiedy UFO manewrowało lub unosiło się nad silosami atomowymi zostało także potwierdzonych przez radary. W licznych innych przypadkach w incydenty te zaangażowane było kilka stacji radarowych lub radary umieszczone w samolotach, co z kolei minimalizuje możliwość wystąpienia zaburzeń technicznych.

– Czy uważa pan, że prawda o UFO i stojąca za tym zjawiskiem inteligencją jest wciąż zbyt trudna, aby mógł ją pojąć człowiek XXI w.? Jak w pańskiej opinii zbliżanie się do prawdy o tym zjawisku może zmienić naszą wizję człowieczeństwa, Ziemi i nas samych? Czy obcy mogą być groźni nie tylko dla naszej cywilizacji, ale też... dla naszego zdrowia psychicznego i modelu społeczeństwa?

– Według mnie nie ma dowodów na to, aby ze strony inteligencji kontrolującej pojazdy UFO groziło nam jakieś niebezpieczeństwo. Jeśli przypadki uprowadzeń przez obcych mają jakąkolwiek realną podstawę, tj. jeśli dochodzi do nich w rzeczywistości, to niektóre z relacji wskazują, iż nasi „goście” mogą mieć związek z pewnymi czynnościami wykonywanymi wbrew woli uprowadzonych (choćby ekstrakcji ich komórek),

jednak wydają się być to zabiegi egoistyczne, nie zaś same przez się „wrogie” ludziom. Jeśli rzeczywiście są oni zaangażowani w serię „eksperymentów” związanych np. z inżynierią genetyczną można zauważyć, że w podobnie egoistyczny i przedmiotowy sposób ludzie traktują zwierzęta, chcąc bądź to prowadzić badania nad kosmetykami, bądź to testować medykamenty. Jeśli chcemy krytykować postawę moralną przybyszów dokonujących wzięć, powinniśmy przynajmniej przyznać, że sami w pewnych sprawach zachowujemy się podobnie. Jeśli zaś obcy mają na celu stworzenie rasy mieszańców, którzy ostatecznie zawładną naszą planetą, jak to sugerują niektórzy, to już zupełnie inna sprawa. Ale osobiście uważam, że nie wchodzi to w grę. Nie jestem ekspertem w tej dziedzinie UFO-zjawiska i proszę uznać to jedynie za mój głos, nie za wiążącą opinię. Śp. dr John Mack z Harvardu zajmował się badaniem raportów dotyczących uprowadzeń przez obcych, jak też i innymi aspektami spotkań twarzą w twarz między ludźmi a przedstawicielami innych ras. Wiele z nich miało dość dużą wartość i powinny być dalej zgłębiane.

Wychodząc jednak poza tematykę tych doniesień, chcę zauważyć, iż oficjalne potwierdzenie wizyty obcych na Ziemi, np. poprzez skoordynowany szereg oświadczeń ze strony rządów państw świata, do którego może dojść wkrótce w przyszłości, może mieć fundamentalny a nawet dramatyczny wpływ na ludzkość. Nasze wierzenia, naukowe fascynacje, instytucje społeczne i wspólne poczucie tożsamości mogą zmienić się w sposób do tej pory niespotykany.

Jeśli jednak kosmici istnieją a nawet i działają na naszej planecie, powinno nam się przedstawić fakty, które według mnie są ukrywane przez władze od dziesięcioleci. Nadszedł czas, aby ludzkość dorosła i nauczyła się, jak radzić sobie z „szerszą rzeczywistością”, która mówi, że nie jesteśmy sami we wszechświecie, a niektóre rasy mogą nawet zajmować nadrzędną wobec nas pozycję. Akceptacja tego będzie dla wielu ludzi sporym wyzwaniem, a szczególnie odczują to ci przystający do

tradycyjnych poglądów religijnych lub osoby o egocentrycznym podejściu do życia i świata. Ich dzieci oraz wnuki będą jednak już bardziej oswojone z tą ideą i poniosą ją dalej w nową przyszłość.

– Powróćmy do związku UFO z bronią jądrową. W swej książce wylicza pan wiele przypadków, w których wykwalifikowani wojskowi obserwatorzy spotykali się ze zjawiskami, na które nie byli zupełnie przygotowani. Które z tych przypadków są w pana opinii najbardziej wiarygodne i dlaczego?

– Wszystkie z nich są w mojej opinii wiarygodne, bowiem inaczej nie pisałbym o nich. Słyszałem wiele innych historii z ust byłych wojskowych, ale wydawały mi się one mniej godne uwagi z tego czy innego powodu. Nie chodzi jednak o to, że osoby te zmyśliły te historie lub próbowały mnie oszukać. Niektórzy starsi panowie, którzy doświadczyli dziwnych zjawisk w latach 1940. lub 1950. zwyczajnie niewiele już z tych zdarzeń pamiętali. W czasie rozmów z nimi napotykałem na szereg problemów, takich jak niepewność w sprawie kluczowych elementów ich doświadczeń czy nawet podawanie sprzecznych relacji. Takie przypadki odsuwałem na bok. Jak napisałem w książce, każda historia, nawet ta opisana przez uczzonego, jest tylko przypuszczalnym obrazem tego, co miało miejsce w przeszłości. Dzieje się tak z powodu ulotności ludzkich wspomnień. Ja zaś staram się skupiać na samej esencji tego, o czym donoszą świadkowie i uzyskać jak najwięcej szczegółów. Najbardziej zdumiewa jednak fakt „zbiorowych” relacji ze strony byłych wojskowych.

Jeśli musiałbym wskazać najważniejsze przypadki, zaliczyłbym do nich incydent z aktywacją pocisków nuklearnych, który miał miejsce na terenie bazy Minot AFB, a także przypadki unieruchomienia systemów operujących pociskami w bazach Malmstrom i Ellsworth, kolejno w 1967 i 1978 r. Z ich analizy wynika jasno, iż wpłynęły one na bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych znacznie bardziej niż inne zgłaszane mi przypadki. Być może jeszcze ważniejsze w tych sprawach jest

to, że dostarczają nam one nieco wglądu w możliwe intencje naszych „gości” i ich zainteresowania naszym arsenałem atomowym. Jak powiedziałem wcześniej, wierzę w to, że ostrzegają oni mocarstwa atomowe przed potencjalnym zagrożeniem związanym z rozwijaniem tej technologii obronnej. Prawdopodobnie demonstrują oni także to, że to oni, a nie my będą mogli kontrolować broń jądrową w wypadku możliwej wojny atomowej.

– Dlaczego świadkowie wywodzący się z kręgów wojskowych decydują się mówić wprost o swoich doświadczeniach? Jakie motywy nimi kierują? Czy niezidentyfikowane obiekty nadal pojawiają się nad instalacjami z bronią jądrową?

– Motywy są różne i uzależnione od danej osoby, jednak większość z nich uznaje, że nie wolno dłużej skrywać prawdy przed obywatelami i społeczeństwem. Są to zwykle patrioci, którzy wiedzą, jak ważna dla spraw państwa jest kwestia poufności niektórych danych. Jednak w przypadku UFO rozumieją oni, że wydarzenia, które obserwowali mają tak dramatycznie ważny charakter, iż ukrywanie prawdy na ich temat nie znajduje uzasadnienia w kraju, który kieruje się zasadami demokracji. Większość z moich informatorów popierała moje zabiegi w celu upublicznienia ich historii. Niektórzy nazywali mnie nawet swym „głosem” ponieważ wahali się z ujawnieniem tych informacji, aż ich do tego zachęciłem. Incydenty związane z pojawianiem się UFO nad miejscami składowania broni jądrowej wciąż mają miejsce. Między wrześniem 2010 a lutym 2011 wiele osób zamieszkałych niedaleko instalacji z pociskami operowanymi przez bazę Warren AFB w Cheyenne (stan Wyoming) donosiło o obserwacjach cylindrycznych i trójkątnych obiektów, które albo manewrowały w pobliżu silosów, albo nad nimi zawisały. Niebawem opublikuję na ten temat artykuł.

– Dziękuję panu za tak szczegółowe odpowiedzi. Pomogą one z pewnością wielu naszym czytelnikom zrozumieć podstawowy fakt mówiący, iż armia i nauka czasem nie może nic podzielać w konfrontacji z „nieznany”. Czy chce pan przekazać naszym

czytelnikom coś jeszcze?

– Mam 60 lat i jestem swego rodzaju „cyber-dinozaurem”. Nie jestem użytkownikiem (bo i nie mam na to czasu) portali społecznościowych, nie używam Facebooka i Twittera. Z tego powodu zdaje się na innych w szerzeniu „wieści” w cyberprzestrzeni na temat UFO i jego związków z bronią jądrową, dodatkowo biorąc pod uwagę to, że konwencjonalne media, z tego czy innego powodu, nigdy nie podejmą tego tematu. Tych, którzy przeczytali ten wywiad i uznają moje wypowiedzi za szczere i warte uwagi, chcę prosić o przekazanie tych faktów innym osobom, nie tylko w Polsce, a ale w każdym innym kraju na świecie.

Z Robertem L. Hastingsem rozmawiał: Piotr Cielebiaś

Źródło: [Infra](#)

Opublikowano także „Nieznany Świecie” (11/2011 i 12/2011)

NOTA BIOGRAFICZNA

Robert L. Hastings – ur. 6 maja 1950 r. w Albuquerque (Nowy Meksyk), w bazie Sandia, gdzie budowano broń jądrową. Jego ojciec, Robert E. Hastings, do 1967 r. służył w Amerykańskim Lotnictwie. W okresie 1966-1967, jego rodzina przebywała na terenie bazy Malmstrom. W tym okresie przyszły ufolog był świadkiem obserwacji 5 obiektów UFO na radarze w wieży kontroli lotów. Dowiedział się wkrótce, że obiekty te manewrowały w pobliżu stanowisk z bronią jądrową, które leżały na południowy-wschód od Malmstrom. Doświadczenie to odcisnęło na nim swe piętno i sprawiło, że poświęcił się on badaniom nad obserwacjami UFO w pobliżu stanowisk z bronią jądrową. W 1972 r. Hastings ukończył Ohio University, a przez następnych 8 lat pracował jako technik-fotografik w Northern Illinois University. W 1981 r., po przeprowadzeniu licznych rozmów z amerykańskimi wojskowymi, zaprezentował on swój pierwszy publiczny odczyt poświęcony sprawie utajniania przez amerykański rząd informacji na temat UFO. Do dziś wygłosił on swe wygłady na ten temat w ponad 500 szkołach i

uniwersytetach. W okresie od 1988 do 2002 r., Hastings pracował jako laborant w Albuquerque, cały swój wolny czas poświęcając rozważaniom ufologicznym. Obecnie jest na emeryturze, jednak nadal zajmuje się propagowaniem tematyki związanej z obserwacjami UFO nad placówkami z bronią jądrową. Sprawie tej poświęcił swą książkę pt. „UFOs and Nukes” (2008).